

Kamera była moim berłem [ROZMOWA]

Pracę zaczynał niemal równocześnie z powstaniem łódzkiego ośrodka telewizyjnego, gdzie spędził niemal 45 lat – do 2001 roku. Jako pierwszy stosował „długie ujęcia” – prowadzenie kamery przez cały czas trwania spektaklu, bez cięć i montażu...

Elżbieta Czarnecka: Dzieciństwo w Warszawie, wojenne traumy i... kamera 16 mm - co zostało w twojej pamięci z tamtego czasu?

Wojciech Król: W czasie wojny mieszkaliśmy przy ulicy Szkolnej, choć tata miał jeszcze księgarnię w Łodzi przy Sienkiewicza – obok wydawnictwa wujków: literata i poety Władysława i Wojciecha Bąków. Pewnie z powodu tej łódzkiej rodziny „przyłynęliśmy” tutaj po wojnie. Choć mogłem zostać w Warszawie na zawsze – w 1941 roku zginąć pod gruzami kamienicy, w którą uderzyła bomba. Wszyscy zostaliśmy uratowani, ale wspomnienia duszności, strachu, zapachu tynku to moja trauma. Do dziś boję się zamkniętych pomieszczeń, wind, podziemi. Tego, jak zrobić całą sekwencję filmu, nawet kilkunastominutową, długim ujęciem, nauczył mnie mój stryj Jerzy Gabryelski, przedwojenny reżyser, autor filmów „Czarny diament” i „Między ustami a brzegiem pucharu”. W czasie wojny rejestrował kamerą 16 mm bohaterów powstania warszawskiego. Po wojnie, pracując w Wytwórni Filmów Oświatowych, zrealizował z tego materiału osiem odcinków opowiadających o powstańczych życiorysach. UB, niestety, zniszczyło jego nagranie, na którym w jednym ujęciu zarejestrował powstańczy atak na PAST-ę.

Pierwszy aparat fotograficzny dostałem od taty, gdy miałem pięć lat. Może to wtedy zdecydowałem, że i ja będę robił filmy. Zdecydował też urodzinowy prezent od stryja – właśnie ta historyczna 16-milimetrowa kamera. Teraz jest chyba w łódzkim Muzeum Kinematografii. A część wojennych zdjęć taty i filmów stryja znajduje się w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Kiedy i komu zrobiłeś pierwsze zdjęcia?

Wykorzystałem tatę i stryja... Te czarno-białe zdjęcia taty z aparatami fotograficznymi i chrzestnego na drzewie mam do dzisiaj.

A pamiętasz ten pierwszy raz w łódzkiej telewizji?

Oczywiście! Przecież to było moje – asystenta – eksperymentalne pierwsze długie ujęcie w Teatrze TV w spektaklu „Z chłopca król” z 1957 roku, w reżyserii stryja Gabryelskiego, realizowanym przez Tadzia Worontkiewicza [zdjęcie nr 2]. Potem jeździłem kamerą na kółkach i ciągnąłem te długie ujęcia, trwające nawet do 60 minut, ale wtedy byłem już samodzielnym operatorem kamery „na żywo”. Z Jerzym Antczakiem zrealizowałem ponad 15 spektakli, zanim wyjechał do Warszawy. Przedstawienia powstające w Łodzi były podobno najlepsze – choćby „Niemowa” Jerzego Domaradzkiego z 1976 roku, z Aleksandrem Bardinim i Andrzejem Sewerynem. Realizowałem przedstawienia z najwybitniejszymi twórcami, m.in.: Agnieszką Holland, Adamem Hanuszkiewiczem, Jerzym Domaradzkiem, Bogdanem Hussakowskim, Jerzym Hoffmanem, Grzegorzem Królikiewiczem, Janem Machulskim, Maciejem Prusem, Jerzym Wójcikiem, Wojciechem Wiszniewskim. I Mikołajem Grabowskim. Ale najważniejsza była dla mnie w łódzkiej telewizji perfekcyjna dama, redaktor Henryka Rumowska.

Podziel się swoimi odkryciami, pomysłami, tak chwalonymi. Lubieś ryzyko?

Zawsze ryzykowałem. Rok 1975 - Teatr TV „Objazd” w reżyserii Tadka Worontkiewicza. Pierwszy w Polsce teatr w plenerze robiony metodą filmową. Wanda Mirowska i Maciej Małek prowadzili dialog w „jadącym” samochodzie stojącym na lorze-platformie, a ja z kamerą na ramieniu biegałem po brzegach lory, żeby móc robić zbliżenia i zadbać o prawidłowe ujęcie całej sceny. Za nami na platformie-lorze jechał wóz transmisyjny, a dalej - agregat. Takim pociągami jeździliśmy między Łodzią a Uniejowem cały dzień, żeby nakręcić 15-minutową scenę. Udało się dzięki wysiłkowi wielu ludzi, bo wtedy nie było jeszcze kamer ręcznych z własnym zapisem. Kolejne karkołomne przedstawienie z moimi kombinacjami to „Pojedynek” Tadeusza Junaka z 1978 roku, z Janem Peszkim, Piotrem Krukowskim, Zbyszkiem Bielskim i Małgosią Rogacką-Wiśniewską. Na jeziorze łódka, w niej dwoje bohaterów oraz - na dziobie - ja z kamerą. Ale to kamera na prąd, 15000 voltów - więc jeszcze agregat i dużo kabli, które nad głowami trzymała niemal cała ekipa. A pod nami topiel - przeżyliśmy, a 10-minutowa rozmowa została zarejestrowana.

Twój i mój ulubiony spektakl z 1962 roku to „Jesienna nuda” Jerzego Antczaka, ze Stanisławem Łapińskim i Ludwikiem Benoit - znów 60-minutowe ujęcie z ręki. A niezwykle odważne i operatorsko, i politycznie widowisko „Polska pieśń żołnierska” zapoczątkowało realizację plenerowe.

Tak... To wspomnienia bohaterstwa i wielkości polskich wojsk. Wpadłem na pomysł, by jechać przed oddziałem konnym - tyłem, na kobyle. Z zadu fotografuję jadącą na mnie kawalerię, przy końskim pysku wisi kabel, a przed nim jedzie agregat i wóz transmisyjny. To nie było łatwe - ponadgodzinne filmowanie z ręki, improwizacja. Byłem w swoim żywiole... A potem osławione „Pamiętki Soplicy” - i już 120 minut z ręki. To wydarzenie na skalę polskiej telewizji, często komentowane, fragmentarycznie przytaczane - jedno tzw. ujęcie z ręki całego Teatru TV na żywo. Premiera sceniczna odbyła się w Teatrze im. Jaracza w 1983 roku, a telewizyjna w 1987 roku.[...]

Rozmawiała Elżbieta Czarnecka

Cała rozmowa do przeczytania w Kalejdoskopie 01/21.

*** Jak kupić "Kalejdoskop"?**

Numer 01/21 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik. Niebawem także w łódzkiej Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3) i Księgarni Ossolineum (ul. Piotrkowska 181).

A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best of Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

* W zakładce [ARCHIWUM](#) naszego portalu znajdziecie już dostępne w PDF-ie wybrane artykuły tego [NUMERU](#) do przeczytania m.in. "Jeszcze filmowa?" Mieczysława Kuźmickiego, "Przywołując pramatki" - rozmowę Joanny Glinkowskiej z Gabrielą Poradą, oraz zajawki innych, w tym "Wizji czy fikcji?" Bogdana Sobieszka, czyli resume filmowości Łodzi oraz rozmowy miesiąca Piotra Groblińskiego z Małgorzatą Kosiec, której obrazy możecie oglądać na okładce oraz wewnątrz numeru.

*** Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)

*** Nasze AUDYCJE**

Od pewnego czasu współpracujemy z Radiem Kapitał, realizując cykl "Oko Kalejdoskopu". Pierwsze dwie audycje (rozmowę wokół "tez dla łódzkiej kultury" Michała Lachmana, dotyczącą tematu strategii dla łódzkiej kultury, oraz rozmowę Joanny Glinkowskiej z łowcą dźwięków Rafałem Kołackim) można odsłuchać [TUTAJ](#)